http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

BOHDAN GÓRSKI.

PIERWSZE STROFY.

WARSZAWA,
Gebethner i Wolff.

KRAKÓW,
G. Gebethner i Spółka

1911 r.

http://rcin.org.pl

Illustrował J. WINIARZ.

Druk K. Kowalewskiego, Warszawa. Mazowiecka 8.

http://rcin.org.pl

BOHDAN GÓRSKI.

PIERWSZE STROFY.

1911.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

http://rcin.org.pl

955
http://rcin.org.pl

ZASŁUDZE I PRACY MEGO OJCA

jako kierownika Szkoły Polskiej.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

WSTĘP.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PONAD SZCZYTY!

Chciałbym lecieć w sfery górne,
Ponad przestrzeń, czas!
Ponad duszne ciemnie chmurne,
Ponad szczytów gór koturnę,
Zwykłych pojęć las.

Wieczną zbadać tajemnicę
U wszechbytu bram;
Przez uznanych prawd różnice,
Krzyże, Słońca, Półksiężyce,
Fałszom zadać kłam.

Lecieć w próżnię bezkresową
Z krytycyzmem zmian;
Wszechstworzenia poznać słowo,
Albo nicość sił zbiorową
I nirwany stan.

http://rcin.org.pl

Bo tu ciężko, ciasno, smutno,
Wszędy odgłos łkań —
Wszędy grozę czuć okrutną,
Bezpamiętną, absolutną.
Trwoga dławi krtań.

Bo drga we mnie wciąż pytanie:
Kędy wiedzie szlak,
Gdzie zagadek rozwiązanie,
Nowej ery zwiastowanie,
Odrodzenia znak?

Kiedy przejdą krwawe dzieje
W symfonijną pieśń,
Świt nad ziemią rozednieje!
Czczych upiorów runą knieje,
Zniknie brud i pleśń.

Kiedy Chrystus w białe ręce
Weźmie rządy dusz,
Kiedy w jasnych zórz jutrzence
Ludzkość spełni sny dziecięce,
Wyjdzie z błędnych głusz —

http://rcin.org.pl

I nie będzie krzywdzicieli,
Ni krzywdzonych mąk;
Miłośc serca rozanieli,
Dawnych katów i mścicieli
W jeden łącząc krąg.

Bo w dzisiejszej atmosferze
Już powietrza brak!
Bo w ludzkości pochód wierzę,
Bo chcę siebie nieść w ofierze,
Jeno nie wiem jak.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

GŁOS DZIECKA.

„Lecz za pracę, kiedy kraj był w żałobie,
Przed wszystkimi w tym zawodzie — hołd Tobie!

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PO LATACH TRZYDZIESTU (1878 — 1908).

Wśród rozpaczy i niewiary w świt złoty,
Gdy kraj cały bał się własnych skarg echa,
Gdy szyderstwem było słowo pociecha,
Szedłeś Ojcze do swej czarnej roboty —
I, jak żołnierz postawiony na straży,
Strzedz zacząłeś serc młodzieńczych ołtarzy.

. . . . . .

Ziemia nasza była wtedy mogiłą
Ręką losu potarganych nadziei,
Społeczeństwo wiarę w jutro traciło,
Każdy czekał, zda się, śmierci kolei;
A Tyś walczył, jak przez fatum zaklęty,
O brzask lepszych dni wolności, brzask święty!
O te główki takie drobne, dziecięce,
By się umrzeć za kraj własny uczyły;
By nie zbrakło im zapału, ni siły,
Jeśli przyjdzie życie spędzić w udręce;

. . . . . .

http://rcin.org.pl

Tak minęło lat ślimaczych trzydzieści .....
Nam już myśleć nawet było niewolno —
A największa część narodu, czuć zdolna,
Przepadała gdzieś po świecie, bez wieści.....

. . . . . .

Tyś znów stanął, drogi Ojcze, do boju,
By wyzyskać chwilę danej swobody —
I choć jeden szereg duchów wieść młody
Pod ożywczem tchnieniem wróżki spokoju .....
Za te lata w twardej walce spędzone
Z zaciętymi dusz młodzieży wrogami,
Za to czoło poorane bruzdami,
Włosy, wczesną trosk siwizną spruszone —
Hołd Ci!
Hołd za pracę, niedościgłą dla wielu,
Przez łzy, ciernie i zawody — do celu!

23/IV. 1909.

http://rcin.org.pl

. . . . . .

Trudno jest mówić do swego narodu
Z otwartej zewsząd publicznej trybuny;
Trudniej, od zorzy do słońca zachodu
Zachować serce, jak biło za młodu,
Zachować ducha żywe, dźwięczne struny.

Trudno jest witać spokojnie dzień nowy,
Nie gnać za marą, co w przeszłość ucieka;
Trudniej cel życia znaleźć granitowy —
Własnej ambicji nałożyć okowy,
Ale najtrudniej wychować człowieka.

O tak, najtrudniej! Bo dusza dziecięcia
To świat odrębny, czysta karta biała;
Wszystko do straty i wszystko do wzięcia;
Wszystko do myśli wielkiej rozwinięcia —
Odpowiedzialność groźna acz wspaniała!

Bo tutaj waży każde niemal słowo,
Jak ziarno w glebę rodzajną rzucone:
Jeden krok błędny, a trzeba na nowo
Poczynać pracę trudną, syzyfową —
Aby odzyskać placówki stracone.

http://rcin.org.pl

Łatwiej jest czytać we sfinksa spojrzeniu,
Niż wniknąć w głębię jednej ludzkiej Psychy;
Wytknąć szlak bytu jednemu istnieniu,
Dać iskrę światła jednemu sumieniu,
Samozaparcia rozbudzić głos cichy.

I niema może drugiego zawodu,
Który tak wiele siły potrzebuje
Ducha i myśli twórczego rozpłodu —
Całopalenia „własnej sławy grodu“ —
Serca, co innych porywy odczuje.

Więc nie dziw chyba, że cześć się należy
Tym męczennikom idei przyszłości;
Cześć, wyrażona nie głosem moździerzy,
Za życie trudów, ofiary, miłości.

— — — — — — — — — —

Nie dziw, że widząc samotną Twą drogę
Pełną tak wielkiej i bolesnej treści,
Uczuć goryczy powstrzymać nie mogę —
Żal tkwi w mej piersi, łza w oku szeleści.

23/IV. 1910.

http://rcin.org.pl

DO MATKI.

Nie wiem, czem będę w przedziwnej maszynie.
Co społeczeństwem się zowie;
Nie wiem, czy w drętwym zastygnę bezczynie,
Czy piąć się będę po stromej drabinie:
Przyszłość mi na to odpowie.

Może podepcze mi życie sny moje,
Wniwecz młodości obróci dumania,
Idąc wichurą skroś wątłe powoje,
Zostawi ledwie ich strzępów przekroje
I samowiedzę przegrania.

Może to wszystko, o czem teraz marzę,
To tylko zamki na lodzie stawiane,
Z przędziwa ułud wznoszone ołtarze,
Z bujnej fantazji wylęgłe miraże,
Nierzeczywiste — rozłkane.

http://rcin.org.pl

Może nie znajdę na ziemskiej orbicie
Dla mojej duszy spokojnej przystani;
Może, samotnie przechodząc przez życie,
Ni jednej gwiazdy nie ujrzę na szczycie,
Ni skry nadziei w otchłani.

Może przeznaczon mi kielich ofiary,
Śmierć za najwyższe człowieczeństwa bogi;
Ostry chrzęst kajdan, więzienny strój szary —
Śledcze badania, i wizje i mary —
Przed zgonem śnieżnej szmat drogi.

Lecz poco pytam, co dla mnie pisano
W księgach przeznaczeń, jeżeli istnieją:
Poco wzrok puszczam w krainę nieznaną,
W jakieś powietrzne zaświaty skrywaną,
Co w mgłach bezmiaru widnieją?

Poco? Przedemną głębia przepaścista,
Za mną dzieciństwo jasne, uśmiechnięte;
Przedemną życie — taniec antychrysta —
Za mną twarz matki subtelna i czysta,
Wspomnienia rzewne a święte.

http://rcin.org.pl

O matko! Jeśli mi sił nie wystarczy
Na bez pardonu prowadzone boje,
Gdy serce sztylet przeszyje potwarczy,
Gdy mię ogarnie przedwczesny lęk starczy—
Pod skrzydła przybiegnę Twoje!

Przyjdę położyć na słodkie Twe łono
Wszystko, co ludzie mrzonkami nazwali,
Wszystko, co błotem umyślnem splamiono,
Z czego najbardziej się śmiano, szydzono,
Za co mi loty złamali!

Przyjdę bezsilny! Instynktem macierzy
Ty wpoisz we mnie moce niespożyte,
Znajdziesz ścieżynę śród mrocznych rozbieży,
Gdzie ziarna prawdy ukryte.

I znowu będę wgłąb wirów szedł hardy,
Jakby wszechmocną siłą odrodzony,
Po przez obmowy, potwarze, pogardy,
Gorącą wiarą w zwycięstwo natchniony.

http://rcin.org.pl

I, jeśli ciężkie życia bojowanie
Przejdę tak czysty, jak dziecka marzenie,
Jeśli me serce nietknięte zostanie –
Przyjm dziękczynienie.

Bo obraz Twego cichego cierpienia
Będę miał zawsze wyryty w pamięci;
Bo go postawię na straży sumienia
I on mnie wzmocni, podniesie, uświęci!

2 VIII. 1909 r.

. . . . . .

Mateczko moja, Matko rodzona,
W srebrzystej włosów siwych koronie,
Wielkiem uczuciem przeanielona,
Dźwięków miłości arfo święcona,
Ty pobłogosław me skronie!

http://rcin.org.pl

Ty mi błogosław. Bo czuję już burze,
Jakie przechodzić będą nad mą głową;
Bo garść nas idzie przeciwko wichurze,
Garstka zuchwalców — w zarannej purpurze
Chce głosić światu nowe, grzmiące słowo.

Ha, garść ich tylko! Niech giną straceni,
Nowe idee i myśli i bogi;
Niech o mur biją, jak ludzie szaleni,
Niech giną w walce śród morza płomieni,
My zejść nie chcemy z utartej już drogi —

Tak tłum zawoła! I pójdą szakale
Za śladem naszym gromadą żarłoczną,
O własną przyszłość nie troszcząc się wcale;
Rwać będą ducha, kawał, po kawale,
Taniec wojenny rozpoczną.

Gorące dłonie znienacka powiążą,
Byśmy nie mogli się długo opierać;
Za każdym krokiem, jak cienie podążą,
Ciężej żyć będzie, niżeli umierać.

http://rcin.org.pl

Każdy giest śmielszy zostanie wyśmiany,
Zużyta każda minuta słabości,
Wybuch rozpaczy — szyderstwem witany,
Poryw do lotu — brutalnie zniżany,
Na miarę zwykłej mierności.

Potem, gdy siły zabraknie i wiary
W pierwiastek dobra w naturze człowieka,
W celowość walki i skutek ofiary,
W przyszłość, co idzie jasna, choć daleka —

Wtedy ostatnie już prysną nadzieje,
Zamiast współczucia grzmieć będą przekleństwa;
Szkielety ułud wiatr w polu rozwieje,
Na ustach okrzyk buntu skamienieje
Najwyższym znakiem męczeństwa!

Na taką chwilę rozbicia, martwoty,
Ty mi błogosław! A białe twe ręce
Błogosławiące cierpieniu i męce,
Wrócą mi wiarę w świt wielki, w świt złoty;
Ujmą ciężaru, krzyż dźwigną z Golgoty!

2|VIII. 1910.

http://rcin.org.pl

Fragmenty

CZĘŚĆ I.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

POLKO! CZUWAJ!

Co ty powiesz, gdy cię dzieci spytają,
Co to znaczy kraj miłować rodzinny?
Czy naprawdę Go te rzesze kochają.
Co o pracy swej jeno gadają,
Sybarytów wiodąc żywot bezczynny?

Co chcą może w duszy szczęścia Ojczyzny
Lecz strach blady moc ich dłoniom odbiera;
Każe skrycie lizać własnych ran blizny,
Żebrać łaski w poczekalniach premjera.

Co gotowi twarde nosić kajdany,
Byle spokój zapanował na świecie;
Byle życie przejść bez wstrząśnień, bez zmiany,
Byle zmilkły strasznej burzy orkany,
Jaka nowe zaznaczyła stulecie.

http://rcin.org.pl

Co im powiesz, gdy te młode oczęta
Widzieć poczną wszystkie bóle tej ziemi?
Gdy się dla nich zacznie walka zaklęta,-
Walka szczytna, choć nierówna a święta,
Soki jaźni prowadzona wszystkimi?

Gdy zobaczą, że najwyższe kochanie
Jest niekiedy poczytane za zbrodnię;
Że rzucono narodowi wyzwanie!
Że śmierć czeka, walka albo poddanie!
Że nie wolno drzemać sobie wygodnie —

Że czas przyznać się, spokojnie, otwarcie,
Jakie błędy były w dziejach narodu;
Jakie plamy na ostatnich dni karcie,
Jakie głosy zwalczać trzeba uparcie,
Żeby duszy nie skaziły za młodu.

Polko, czuwaj! Wszak do Ciebie należy
Znicz zapalić święty w piersiach dziecięcia!
Pierwszą myślą pokierować młodzieży,
Stworzyć legjon dobrej sprawy szermierzy,
Wykluć orła z bezkształtnego pisklęcia!

http://rcin.org.pl

Wszak Tyś winna dać to czucie subtelne,
Gdzie miłości nawet wielkiej granice;
Gdzie fanatyzm głosi credo piekielne,
Gdzie się schodzą te dwa prądy rozdzielne,
Dwie odrębne a tak blizkie siostrzyce.

A potrzeba im idei ze stali
Żeby życia próby przeszli ogniowe.
Żeby niemoc własnych ziomków złamali,
Ani wrogom pola śmiechu nie dali,
Prośb pokornych kreśląc stosy jałowe.

By wierzyli, że choć jasne marzenia
Nawet w części nie zostaną spełnione —
Zbudzą kiedyś masy ludu z uśpienia —
Ból i męka srogo będą pomszczone.

http://rcin.org.pl

JEDEN Z WIELU.

Na marmurowej posadzce kościoła
Zimnej, jak formuł bezdusznych kajdany,
Klęczał rozterką wewnętrzną targany,
Młody robotnik uchyliwszy czoła.

Nagle się wstrząsnął, wzrok szklisty, zmartwiały
Utkwił w Chrystusie, przybitym do krzyża;
Usta mu łkaniem tłumionem zadrgały,
Głowy jak przedtem ku ziemi nie zniża.

Biedny! On przyszedł do tego ołtarza,
Co głosi światu powszechne kochanie,
Zaczerpnąć ognia, co serca rozżarza,
Daję im siłę, zapał i wytrwanie.

On z ust następców Rzecznika miłości
Pragnął usłyszeć słowa pojednania,
I mgłę rozjaśnić, co przyszłość zasłania
By złote jutro ujrzeć dla ludzkości.

http://rcin.org.pl

Jakże się zawiódł! Z kościelnej ambony
Usłyszał wyrok, że w Imię Chrystusa
Ruch ludu został stanowczo zganiony,
Został przeklęty, jak grzechu pokusa.

I teraz właśnie on pytał spojrzeniem
Tego Baranka, co cierpiał bez winy,
Czyli zaprawdę jest Jego życzeniem
Mieć lud podobnym do niemej dzieciny?

Lecz Chrystus milczał. Kamienne oblicze
I postać całą miał bólem zmienioną,
W oczach cierpienie ciche, tajemnicze,
Jakby powtarzał ofiarę spełnioną.....

Robotnik powstał. Z wyrazem zawodu
Opuścił miejsca uczczone przez wieki;
Odszedł z uczuciem goryczy i chłodu
Gonić gdzieindziej cień prawdy daleki.....

http://rcin.org.pl

W IZBIE — W CHACIE.

Ja kocham twórcze moce przyrody,
Gdy ze snu wstaje;
Powiew ożywczy, wiosenny, młody,
Co życie daje.
Kocham nadziejną ufność młodości
W potęgę własną —
Marzenia wielkich Duchów ludzkości,
Które nie gasną.
Kocham rodzinną moją ziemicę,
Co krwią ocieka,
Płacąc za dawną stanów różnicę,
Przyszłości czeka.
Kocham tę naszą wieś polską, szarą,
Choć słomą kryta;
Ten lud prostaczy, z gorącą wiarą,
Gdy Bogiem wita.
Ja kocham wszystkie, zwątpień epoki,
Szlachetne cele;

http://rcin.org.pl

Prąd rozumowań wartki, głęboki,
Co żąda wiele —
Lecz ponad wszystko w duszę mi pada
Gorzka łza nędzy,
Gdy w izbie woła dzieci gromada
Na chleb pieniędzy.
Gdy ojciec z jękiem głuchym nerwowo
Wargi zaciska...
A taka cisza gorsza niż słowo,
Szaleństwa blizka!

. . . . . .

Gdy wejdę myślą do innej chaty,
Tam — śmierć u proga
Czyni swe pierwsze krwawe wypłaty.....
Wzywa do Boga.
Tam, nad kolebką, z pochylonem czołem
Drżąca, bezsenna
Czuwa nad swoim gasnącym aniołem
Matka męczenna.
Bo na łóżeczku pośród ciemnej nocy
Kona jej dziecię!
I nikt mu żadnej już nie da pomocy,
Nikt — w całym świecie!

http://rcin.org.pl

. . . . . .

Na taki obraz — spazmy kurczowe
Gardło chwytają,
Wichury buntu podnoszą głowę,
Skargą buchają:
Dla kogo? poco jest nieszczęść tyle
Na biednej ziemi —
Że się chce raczej spocząć w mogile
Snami wiecznymi,
Niżeli patrzeć na tłumy całe
Grozą milczące.....
Na widma ludzi blade, zsiniałe.
Rozpaczą tchnące!

http://rcin.org.pl

LACRIMAE

..... zbrodni i cudów godzina
Wybiła właśnie. W głąb muru wciśnięta,
Na tle ulicy, jak w posąg zaklęta,
Stała w milczeniu młodziutka dziewczyna.

Była to jeszcze roślinka tak młoda,
Jak kwiat lub listek, co z wiosną rozkwita;
Lecz myśl jej, w czarny płaszcz nędzy spowita,
Nie znała słowa: swoboda.

W twarzy znać było zmaganie ogromne
Dwóch głosów duszy, co w różne rwą strony...
Drżała, jak dziecię nieradne, bezdomne,
Jako ptak leśny, do klatki schwycony.

W domu sześcioro drobnego rodzeństwa,
Matkę przedwcześnie zabrała mogiła;
Ona, pół dziecko — z zaparciem męczeństwa —
Ojca zła dola — za morze rzuciła.

http://rcin.org.pl

Więc kiedyż uśmiech złotymi iskrami
Miał rozweselić oczęta te dumne?
Posłać promienie nad nędzę i trumnę,
Niemej boleści złączone splotami —

Nad błędne koło, co zewsząd otacza
Pasierbów losu żelaznem ramieniem;
Jak galerników swem piętnem zaznacza,
Śledząc ich ruchy szyderczem spojrzeniem.

. . . . . .

Co ona pocznie? Wszak dawno oddała
Ostatnie sprzęty, by kupić kęs chleba;
Wszakże ze łzami o pomoc błagała
Chrystusa z Nieba.

Wszystko daremne! Nikt, zda się, nie słucha
Skarg takich w całym olbrzymim wszechświecie;
Żadna powieka nie zwilży się sucha,
Choć płacze dziecię!

Co ona winna, że umrzeć nie może,
Gdy tam czekają dzieciny zgłodniałe;
Jeśli upadnie — czy wolno, o Boże!
Wzgardą obrzucić istnienie jej całe?

http://rcin.org.pl

ECHO CMENTARNE.

Mrok już zapadał. Naokół milczenie,
Tak bezlitosne, jak życie człowieka;
Jak czas, co w przestrzeń bez przerwy ucieka,
Jak w młodą duszę zasiane zwątpienie.

W mieście umarłych, śród posępnej ciszy,
Nad świeżym grobem łkał gorzko chłopczyna;
Myślał zapewne, że matka usłyszy,
Że wstanie z trumny i przyjdzie do syna.

Życie go twarde zbyt wcześnie łamało,
Nie umiał ciosów przyjmować bez słowa;
Ciągle się jeszcze biedactwu zdawało,
Że to sen tylko, nie pustka grobowa.

http://rcin.org.pl

Że Ta, co ciepłym uściskiem koiła
Pierwsze dziecięce zawody, zmartwienia,
Odczuje ogrom takiego cierpienia,
Że nie powstrzyma Jej zwarta mogiła.

. . . . . .

I długo, długo tak klęczał zbolały,
Rozpacz nieznacznie w letarg przechodziła,
Jedna za drugą — godziny mijały,
Noc kirem ziemię okryła.

Wreszcie wstał zwolna... z oczyma błędnemi
Chciał iść... chciał uciec z tej ducha Golgoty
Lecz nogi, jakby przyrosłe do ziemi
Nie posłuchały sieroty —

Nie posłuchały! Jak ogień trzymany
Pod słomą bucha przy lada iskierce,
Wybiegł mu z piersi krzyk krótki, urwany,
Pękło mu serce!

http://rcin.org.pl

Z PO ZA CHMUR.

Wiosna, wiosna. Żywe tchnienie
Poruszyło wszechświat cały.
Wiosna, wiosna! Odrodzenie,
Nowe życie, prace, szały.

Czarodziejską jej potęgą
Ziemia, ze snu przebudzona,
Ściele łąki kwiatów wstęgą,
Promienista, odmłodzona!

Jasne słonko cieplej grzeje,
Jakby pieścić ludzi chciało;
Jakby świeże im nadzieje
Na trud ciężki posyłało.

A gdy spojrzysz na błękity,
Tam wysoko rozesłane,
Czujesz w duszy nowe świty,
W głowie myśli masz nieznane . . . .

http://rcin.org.pl

. . . . . .

Jakże mogą być niebiosy
Tak pogodnie lazurowe —
Gdy pod nimi nieszczęść kłosy
Wyrastają, coraz nowe?
One, wisząc tajemniczo
Nad przestrzenią, błękitami —
Nie współczują nigdy z nami,
One świata łez nie liczą.
Ani słońce swych promieni,
Które rzuca tak obficie,
W snop miłości nie zamieni,
Żeby ogrzać ludzkie życie:
Życie duszy, co popycha
Swoją taczkę bez pociechy,
Chociaż cudze nieraz grzechy
Są przyczyną, że usycha.

. . . . . .

I snać chyba Bóg pozwala
Na tryumfy zła, obłudy,
Kiedy, milcząc, patrzy zdala
Na szlachetnych bojów trudy;
Na byt krwawy i tułaczy,
Niepewności zmorą gnany,

http://rcin.org.pl

Biczem losu wciąż smagany,
Co swój pochód jękiem znaczy!

. . . . . .

„Nie! To przecież być nie może,
Jeśli Wszechmoc Twa istnieje!
Wejrzyj w naszych cierpień dzieje —
Powiedz: Jestem, Wielki Boże!"
Tak od wieków — krzywd i nędzy
Odgłos idzie z ponad chmury,
Niby, z cienkiej snuty przędzy
Łez męczeńskich, pas ponury.

. . . . . .

Wiem, że może te żądania
Wypełnione być nie mogą;
Że daremne serc błagania,
Wszystko pójdzie dawną drogą —
Lecz doprawdy mimowoli
Potok pytań się wyrywa,
Kiedy patrzę na ogniwa
Naszej smutnej, ziemskiej doli.
Na byt krwawy i tułaczy,
Niepewności zmorą gnany,
Biczem losu wciąż smagany,
Co swój pochód jękiem znaczy!

http://rcin.org.pl

GDZIE SZCZĘŚCIE?

Szczęście to słowo czarowne, świetlane,
Zagadka celu w istnieniu wszechświata;
Niebiańskie źródło nikomu nieznane,
Jednak myśl wszystkich ku niemu ulata.

Szczęścia wołają gorącymi wargi
Całe miljony znękane i smutne;
A nikt nie słucha ich prośby, ni skargi,
Ich życie dalej okrutne.

Szałem porwani, oślepli z cierpienia,
Szukają szczęścia na ziemi, na niebie.
Wzajemne walki, zawiść, podejrzenia —
Lecz nikt nie zajrzy wgłąb siebie.

A przecież każdy tylko w własnej duszy
Może za życia znaleść kwiat uroczy;
Nigdy nie zazna ogromu katuszy,
Kto całą ludzkość swem sercem otoczy.

Bo on się zawsze. choć bólem złamany,
Poświęcać będzie dla dobra współbraci;
Bo w pieśń tej wielkiej miłości wsłuchany,
Całą świadomość swej nędzy zatraci!

http://rcin.org.pl

Fragmenty

CZĘŚĆ II.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

WŁADYSŁAWOWI LESZCZYŃSKIEMU

w d. 27 czerwca.

Hej kołysze wietrzyk złote zbórz fale,
Zmartwychwstania gwarząc baśnie cudowne;
Sieje wokół tchnienia lotne, czarowne,
Niby ziemi kładąc na twarz woale.

Hej, strudzone znojne dłonie rolnika
Ale w oczach płomień dumy się pali,
Wiara w siebie jego istność przenika,
On już liczy plony pracy w oddali.

Bo dla niego bujne niwy i łany
Mają urok niepochwytny, skrzydlaty,
On jak mistyk jedną myślą owiany,
Czci głęboko Bóstwa swego kraj szaty.

http://rcin.org.pl

On w szept ziemi ojczystej wsłuchany
Umiłował swojskie niwy i chaty;
Ten krajobraz swojski, barwny, bogaty,
Czarny zagon krwią ojców zraszany.

Hej! łzy czuję pod powieką wymowne,
Gdy wzrok błądzi w niezmierzone pół dale;
Wietrzyk wokół sieje tchnienia czarowne,
Niby ziemi kładąc na twarz woale.....

http://rcin.org.pl

DO ZIEMIANKI.

Ufaj w moc własną, choć losu koleje
Nie na wybrane zawiodły Cię drogi,
W zaciszne dworku wiejskiego wierzeje,
Między lud prosty, ciemny i ubogi.

O spojrzyj tylko w te tłumy nędzarzy,
Ponuro, z jękiem przez życie sunące;
W tych biednych sercach nienawiść sią żarzy,
W jej ogniu giną tysiące.

Giną i szemrzą na swoje istnienie
Ciężkie i krwawe, na Boga w błękicie;
Z ich piersi jedno zrywa się westchnienie:
Czemu tak straszne jest życie?

Dlaczego jedni byt mają wyśniony,
Jak się przynajmniej wydaje z oddali;
Dlaczego złotem, jak plewą rzucali,
Gdy głód cierpiały miljony?

http://rcin.org.pl

Czemu w przeszłości pod kata batogiem
Lud nasz pracował na garstkę mocarzy --
Jakgdyby Chrystus, co prawdy jest Bogiem,
Nie wzniósł równości ołtarzy.

Czemu słów Jego nikt szczerze nie słucha
I nikt nie zgłębia ich całej mądrości?
Miast czczych formułek nie wypełnia ducha
Przecudnej pieśni miłości?

Spojrz, jakie wdzięczne do działania pola
Czekają Ciebie przy wiejskim zagonie;
Jak piekną, pełną zaparcia Twa rola,
Stawać w krzywdzonych obronie.

Ty masz wypleniać nienawiść, ciemnotę,
Być czułą matką dla ludu naszego,
Łagodzić zgrzyty, i łzy i tęsknotę,
Żeby umilkło: dla czego!

By po zawiejach, po burzach bez końca,
Silny poczuciem braterstwa i zgody,
Szedł naród cały po drodze do słońca
Szczęścia, miłości, swobody!

22 Listopada 1908 r.

http://rcin.org.pl

WIEJSKA ŚPIEWKA.

Płynie swojska piosnka, płynie
Od rodzimych pól;
Szczęście niesie, gdzie zawinie,
Ściera pierwszą łzę dziecinie,
Koi śmierci ból.

Wdzięcznym głosem swym dociera
W tajnie naszych dusz;
Słodkim dźwiękiem pierś rozpiera,
Oko jaśniej wnet spoziera,
Nie znać przeszłych burz.

A najmilsze jej kochanie
To wieśniaczy trud;
Sił natury zmartwychwstanie,
Chłopskie ciężkie bytowanie,
Znojnej pracy płód.

Więc piosenka brzmi donośnie
Pośród nizkich chat,
Brzmi bez przerwy, brzmi radośnie
O nadziei wielkich wiośnie,
Co odrodzą świat!

http://rcin.org.pl

INTERMEZZO.

Żywe melodji odbieram wrażenie
Słuchając piosnki słowika śród drzew,
Lecz niezatarte, głębokie wspomnienie
Dać może tylko rzewny ludzki śpiew.

Ta spowiedź serca przez dźwięki i tony
Kaskadą uczuć bez przerwy drgająca —
I odgłos skargi bolesnej tajony,
Bijący nawet w nieczułe dlań trony
Ze siłą jestestw tysiąca!

Głos ten brzmi czasem tak drwiąco, szyderczo,
Niby skazaniec dziki rozszalały;
Jakby ironją gorzką, przeniewierczą,
Chciał posłać strzałę do serca morderczą.
Całunem okryć świat cały!

http://rcin.org.pl

Często jednakże inaczej pieśń dźwięczy:
Słodka, pogodna jak ranek majowy;
Tak harmonijna, jak zespół barw tęczy,
Ożywcza, czysta jak strumyk z dąbrowy.

Lecz czy nadzieję, czy boleść odtwarza,
Pieśń hen w przestworza niezmiennie szybuje!
Przeświętych Zniczów płomienie rozżarza,
Balsamem spływa wgłąb duszy nędzarza,
Z nim razem walczy i cierpi i czuje!

23 Czerwca 1909 r.

http://rcin.org.pl

NA FALACH.

Bezmyślny żeglarz na zgubę skazany
Ufa okrętom, co steru nie mają;
Jak huraganem liść z drzewa porwany
Cisną go w przepaść spienione bałwany,
Nawet wieść o tem w swym wnętrzu zatają.

A byt człowieka w tych stadjach rozwoju
Którymi ludzkość kroczyła zuchwale,
Jest mimo złudzeń względnego spokoju
Bardziej otchłanny niż szumiące fale.

Bo gdy śmierć w morskich głębinach zaskoczy,
To — minut parę — i wszystko skończone!
Woda zalewa i usta i oczy,
Zdrętwiałe członki uściskiem otoczy,
Umysł przenika tajemnic zasłonę . . . . . .

http://rcin.org.pl

Lecz w zwykłym świecie, bez zasad z kamienia,
Twardych, niezłomnych, jak skała granitu,
Życie w powolne konanie się zmienia,
Wszędzie ciemności bez świtu.

I jeśli starzec w śmiertelnej godzinie
Ujrzy swój żywot, nietylko tak szary,
Że istność Jego bez śladu przeminie,
Lecz wstyd przyniesie wszechludzkiej rodzinie,
Uczuje wyrzut bez miary.

W ostatniej chwili, przy myśli o zgonie,
Gdy stokroć każdy ujemny czyn boli,
Zobaczy nicość, która go pochłonie,
I w niepamięci jaźń jego utonie!
Żeglarz — na morzu — zapomniał busoli!

http://rcin.org.pl

TOAST WESELNY.

Za najlepszych lat ofiarą,
Końcem pierwszej życia księgi,
Co się kryje — za kotarą
Tajemniczych słów przysięgi?

Czy w przyszłości aż do końca
Ciche czeka poświęcenie,
Czy tęsknota wieczna słońca,
Wielkich czynów chęć gorąca,
Czy bezbarwne, czcze istnienie?

A ten człowiek ukochany,
Co tu obok postępuje,
Czysty serca szept wiośniany
Czy zrozumie, czy odczuje?

I przez drogę życia całą
Dzielnem wesprze mię ramieniem?
Będzie moją dumą, chwałą,
Moim wzorem i natchnieniem?

http://rcin.org.pl

Macierzyństwo! Ach, marzenie!
Czym ja zdolna do podjęcia
Odpowiedzi na to brzmienie
Naturalne, święte tchnienie,
Nowej ery rozpoczęcia?

Stój, bo jeśli zapisano
Memu dziecku kwiat cierniowy,
Jeśli duszę młodocianą
Czeka męczeństw próżnych miano,
Gorzki kielich piołunowy --

To ja może nie mam prawa
Dać mu istnieć, by cierpiało .....
Bo przedemną żywe stawa
Strasznej skargi widmo. zjawa,
Duch wyrzutu, przekleństw ciało.

Boże, Boże! Tajemnica
Losów przyszłych tak przeraża!
Żadnej iskry błyskawica
Głębin mroku nie rozświeca,
Wyobraźnia mary stwarza.

Rwie się wątek, myśl się kłębi,
Ręka z ręką już związana;

http://rcin.org.pl

Ich przepastnej uczuć głębi
Żadna siła nie wyziębi,
Ni moc ludzi, ni szatana.

Już skończone! W świat bez chmury
Idą wspólnie dwie istoty;
Z marzeń snują nić purpury,
Przez ryk burzy, nieb lazury
Gonią — szczęścia miraż złoty!

Czy je znajdą? Nie wiem . . . Może . . . . .

Sierpień 1910 r.

http://rcin.org.pl

Z DRUGIEGO BRZEGU.

Mkną młode lata, mkną błyskawicą
W bezpowrotności otchłanną dal . . . . .
Zaledwie błysną, porwą, zachwycą —
Już są przeszłości tylko mgławicą,
Zostaje po nich żal . . . .

Żal wielki, żrący, co mimowoli
W każdem spojrzeniu drga!
W każdym uśmiechu zrywa się, boli,
I w każdem słowie łka!

Żal za tem wszystkiem, co było żywe
A obumarło już;
Co było jasne, szczytne, szczęśliwe
W porannym blasku zórz.

http://rcin.org.pl

Czego nam żadna nie wróci siła,
Żadna nadludzka moc;
Czego się rola dawno skończyła,
Co chłodna czasu skrywa mogiła,
Archiwów czarna noc.

Żal do młodzieży, że inna rośnie
Niźli za dawnych lat;
Że ufa nowych nadziei wiośnie,
Przetwarza stary świat!

Że woli walczyć choćby o głodzie,
Niż trochę wolniej iść;
Że nie chce chwili ustać w pochodzie
Po laurowy liść.

Gorycz do życia, że w swoim biegu
Już nas usuwa w bok;
Że młode siły prą do szeregu —
Że smutno patrzeć z drugiego brzegu
Na bystry rzeki tok.

http://rcin.org.pl

I jedno tylko może złagodzić
Tragizm powrotnych fal —
Z bieżącą chwilą znowu pogodzić,
Przytłumić serca żal . . . . . .

Jedno . . . W swe własne zblakłe wspomnienia
Wlać nieco nowych tchnień!
Odczuć, pokochac młode marzenia —
Znakiem miłości, bez uprzedzenia
Wschodzący witać dzień!

http://rcin.org.pl

JERZEMU P.....

przyjacielowi młodych lat.

W duszy mojej głos tęsknoty
Dziwnej łka.
Rwie się marzeń łańcuch złoty;
Smutek gra.

Głowa chyli się w brzemieniu
Gorzkich dum,
Oko patrzy w osłupieniu
W myśli szum.

Nie wiem, kędy szukać trzeba
Nowych dróg?
Kędy szlaki wiodą Nieba,
Gdzie jest Bóg?

http://rcin.org.pl

Nie wiem nawet, czy to warto
Dążyć w dal
Po tajemną nić, wydartą
Biegom fal.

Czy opłaca się okrutny
Życia bój?
Czy to jeno szał minutny,
Ból, a znój!

. . . . . .

W duszy mojej głos tęsknoty
Dziwnej łka,
Rwie się marzeń łańcuch złoty,
Smutek gra.

Wkoło widzę gęste, szare
Doli mgły;
Blizkiej burzy groźną marę,
Krew i łzy.

Widzę plecy przygarbione,
Zgięty kark;
Lub przekleństwo rozognione
Spiekłych warg.

http://rcin.org.pl

Jam nie jeden, to miljony
Płacą dań!
Wszystko dusi śmiech szalony
Z poza łkań!

I grzmi wszędzie ten straszliwy
Groźny śmiech;
Śmiech bluźnierczy, rozpaczliwy,
Serca grzech!

Kwiecień 1910 r.

http://rcin.org.pl

Tym, którzy odeszli.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

BEZ TYTUŁU.

. . . . . .

Wiele jest istnień, co cierpią głęboko,
Jakąś tęsknotą dręczone ogromną;
W przestrzeń bezmiaru przenika ich oko,
Hen-ponad ziemię szybując wysoko,
Myślą niezwykłą, prawie nieprzytomną.

Znam je! To życia tragiczni soliści.
Samotnie śpiewać muszą pieśni swoje;
Kapłani prawdy szlachetni i czyści,
Myśli i ducha natchnieni artyści,
Ponad szablonem wyrosłe powoje.

Wiem, że w tym szarym i bezmyślnym tłumie,
Który ich gradem obrzuci kamieni,
W tym zgiełku walki, i wrzawie, i szumie —
Nikt ich nie zgłębi i nikt nie zrozumie,
Nie pojmie i nie oceni.

http://rcin.org.pl

Wiem, że ich drogi są twarde, cierniste,
Że dążą niemi w męce i zwątpieniu;
Że ich oklaski pominą rzęsiste,
Że zamiast glorje zbierać promieniste,
Skonają gdzieś w oddaleniu.

Zamilkną usta blade, wyszydzane,
Lecz pozostawią promienną nić złotą;
Lud, ten tłum zmienny, jak morze wezbrane,
Wsłucha się kiedyś w pieśni niewygrane,
Co były Twórców Golgotą!

Wsłucha się, przejmie spuściznę duchową,
Groby ich nimbem otoczy miłości,
A ich sztandary rozpostrze nad głową,
Naprzód idącej ludzkości.

. . . . . .

http://rcin.org.pl

CIENIOM SŁOWACKIEGO.

Uwielbiam geniusz, co walczy i tworzy!
Nowe w ludzkości żary rozpłomienia!
Spełnia wewnętrzny, tajemny głos Boży,
Prowadzi lud swój śród życia bezdroży,
Filistrów budząc sumienia.

Co obojętny na groźby i krzyki
Ciemnej gawiedzi, podąża do celu —
Wyższy nad ludzkie złośliwe języki,
Nad sąd profanów — bezmyślny i dziki,
Jak prorok jest w Izraelu.

Co idzie naprzód podobny do gromu,
I z piersi tony dobywa spiżowe;
Nie zna przyjaciół, nie uznaje domu,
Chwili zwątpienia nie zdradzi nikomu;
Ślady stóp Jego Prometeuszowe.

http://rcin.org.pl

Podziwiam mowę i myśl Juljuszową,
Harmonję tonów poety — muzyka;
Potęgę słowa Jego Jowiszową,
Łagodną, rzewną, to znowu Hjobową,
Nieziemskie wizje mistyka.

Podziwiam wartkie uczucia potoki,
Którem bezwiednie rozbraja, zjednywa;
Dar wyobraźni, rozlewny, głęboki,
Co nad niebiańskie szybuje obłoki,
Nad mgłę, co przyszłość okrywa!

Lecz kocham więcej łzy Jego rzęsiste,
Łzy, wyciśnięte Golgotą cierpienia;
Kocham to serce gołębie i czyste,
Jego żywota ścieżyny cierniste,
Tragedję Ducha wyższego istnienia.

. . . . . .

Za to, że został niemal zapoznany
Przez głos narodu; że patrzał zdaleka
Na własnych marzeń mogilne kurhany,
Że był okrutnie bity, ośmieszany —
Wielbię w Nim Mistrza miłuję Człowieka!

(W stuletnią rocznicę).

http://rcin.org.pl

DEOTYMIE.

Nie byłaś może tak wielką talentem,
By podać wieszczom narodowym dłonie;
Lecz sercem, szczytną ideą przejętem,
Zdobyłaś miejsce w ich gronie.

Bo pieśni Twoje przedziwnie nęciły
Serdecznem tchnieniem prostoty, szczerości;
Przedziwnie rany i bóle koiły
Nutą gorącej miłości.

Boś Ty jestestwem całem ukochała
Twój naród w twarde okuty kajdany;
Boś w ciężkich chwilach otuchę wlewała,
Malując obraz, w natchnieniu ujrzany.

http://rcin.org.pl

Cześć Ci, za kraju wielkie ukochanie,
Za umysł mężny, za duszę ze stali;
Cześć, żeś wierzyła w Polski Zmartwychwstanie,
Gdy inni ręce w zwątpieniu łamali.

I jeszcze za to cześć Twojej pamięci,
Żeś była wiernem prac Twoich odbiciem;
Żeś była wyższą nad ludzkie niechęci —
I słowa pieśni potwierdziła życiem.

Październik 1909 r.

http://rcin.org.pl

U GROBOWCA ST. WYSPIAŃSKIEGO.

Wstał groźny, potężny — choć dłonie w niewoli —
Narodu Duch;
Zanucił pieśń wiary, zwycięstwa, nadziei,
Przeraził słuch.

Na grobach olbrzymów zamierzchłej przeszłości
Szedł — czerpnąć sił,
Do walki śmiertelnej z potęgą trójznaku
O krew swych żył.

Obłudne milczenie i płaszcz kunktatora
Odrzucił precz;
I wici ogniste rozbłysły dokoła,
Wódz wybrał miecz.

Z podziwem i lękiem wsłuchały się tłumy
W tytana głos,
Co iskrę chce krzesać z popiołów cmentarzy,
Przekrzyczeć los.

http://rcin.org.pl

Co wierzy w dziejową żywotność narodu
I Cudów — Cud;
Skrwawionym ofiary męczennej stygmatem
Budzi swój lud —

I dni dzisiejszych obnaża zasłonę,
Rany i ból;
Nic mu nie tajne — na całej przestrzeni
Rodzimych pól.

Zaklęciem Ziemi — przyzywa do wiary
W słoneczny myt;
Na życie wolne lub śmierć bohatera
Za przyszły świt!

Zadrżały tłumy! Po trzykroć grzebano
Wolności cień —
I rozpacz skrycie wyżarła im oczy,
Nim przyszedł dzień.....

. . . . . .

Kilka pokoleń spoczęło w mogile
W letargu dusz —
Nie śmiąc się przyznać do serca ukochań,
Nie marząc już.

http://rcin.org.pl

W tem, dziwo... Zmartwychwstał potężny i groźny
Narodu Duch —
Zanucił pieśń wiary, zwycięstwa, nadziei,
Przeraził słuch,

I coś się tam w sercach z martwoty budziło
Na pierwszy zew —
I poszedł po Ziemi, od wieka gnębionej,
Proroczy śpiew.....

Śród piersi miljona — do życia nowego
Wybuchnął głód!
Nadchodzi daleka wyzwolin godzina.....
Zbliża się CUD.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Ze szkolnej ławy.

http://rcin.org.pl

Niech Wam te pierwsze mej duszy porywy
Przypomną kiedyś śród życia zawiei,
Wspólnie przeżyty wiek marzeń szczęśliwy,
Szczytnych zamiarów, wiośnianych nadziei.

http://rcin.org.pl

DO MŁODZIEŻY!

Młodzieży nasza ! Twej woli potęga
Niech wciela w życie szlachetne zapały,
Niechaj do niebios bezbrzeżnych dosięga,
Wzniosłe wokoło krzewiąc ideały.

Młodzieży ! Badaj tajniki istnienia,
Bądź posłem czystej, prawdziwej światłości,
Czcią i miłością otaczaj wspomnienia
Wielkiej, acz smutnej niekiedy przeszłości.

Bo chociaż w naszej historji są chwile,
Bezkarną krzywdą niewinnych zbrukane,
Niewolno martwej urągać mogile,
Zamiast nagradzać łzy ongi wylane.

Tobie ! pod groźbą dni przyszłych przekleństwa,
Niewolno łamać rąk z głuchą rozpaczą;
Ciebie czekają wawrzyny zwycięstwa,
Niemszczone groby i matki, co płaczą.

http://rcin.org.pl

Ty w czyn zamienisz promienne marzenia
Zgody, jedności wszystkich warstw społecznych
Złożysz w ofierze młode uniesienia
W świątyni wiedzy — przystaniach bezpiecznych.

. . . . . .

Przed nami staje rzeczywistość naga,
Brutalna, zimna, bez cienia litości —
I trwożnym szeptem Ojczyzna nas błaga
Ufajcie siłom młodości —

Bądźcie dojrzali — męczeństwem bez winy,
Wczesnem poznaniem gorzkiej życia strony:
Jak z łez i bólu zrodzone rośliny,
Jak kwiat w ciemnicy światła pozbawiony!

Uczcie się ginąć bez chwili wahania
Za przyszłe ludów wieczyste zbratanie,
Uczcie się cierpieć bez słowa szemrania
Za święte wieku młodego kochanie!

Kwiecień 1908 r.

http://rcin.org.pl

U PROGU ŻYCIA.

Żegnaj mi, wiosko, chociaż serce boli .....
Ja idę orać pod przyszłości siewy;
Bo gdy pod ziarno nie uprawić roli,
Nie będzie kwiatów, tylko zwykłe plewy.

Bo mnie nie wolno być przeciętnem zerem,
Nie wolno słuchać w ogrodzie słowików;
Ja muszę, muszę wzrosnąć bohaterem,
By stać się godnym ziemi męczenników .

Tej biednej ziemi, co mię wykarmiła,
Dała za tarczę potęgę miłości,
I razem z życiem do serca wpoiła
Pragnienie czystej wolności.

Ja pójdę śmiało na surmę bojową,
Gdy tylko w sobie poczuję dość siły;
Ja pójdę z hardo podniesioną głową
Walczyć do samej mogiły.

http://rcin.org.pl

Bój ten wrzeć będzie bez kul karabinów,
Tylko przez pracę u podstaw wytrwałą;
By przysposobić Ojczyźnie cnych synów,
Którzy Ją kiedyś podniosą swą chwałą.

Lecz, by rozświecać rodakom ciemności,
By posiąść wiarę tak dworu, jak strzechy,
Trzeba samemu stać na wysokości,
Gdzie nie dochodzą zwykłe ludzkie grzechy.

Trzeba przewyższyć śmiertelników miarę,
Mając tak wielkie cele do spełnienia —
Przez twardą życia całego ofiarę
Dojść, aż do szczytu samopoświęcenia.

Hen, ponad ziemię! Gdy Polska zawoła
Bym wskazał braciom drogę do przyszłości —
By mię słuchali, jak prawdy anioła,
Jak głosiciela wszechzgody, jedności.

Sierpień 1908 r. — Kopana

http://rcin.org.pl

PRIMA DIES.

Nowy szkolny rok.
Młode serca drżą . . . . .
Szybszy myśli tok,
Łzy się w oczach ćmią.

Bo przed nami lśni
Białej drogi krąg;
Przyjdą jasne dni,
Przyjdą i dni mąk.

Niech nam wspólny cel —
Dla przyszłości trud,
Chroni naszą biel,
Niechaj ściera brud.

Niech nasz każdy czyn
Ma realny plan;
Nic dla pustych min,
Lecz dla dobrych zmian.

http://rcin.org.pl

Bratnią dłonią w dłoń
Idźmy w życia bój,
Razem w każdą toń,
Razem w ciężki znój.

Hasło: „nad poziomy“
Będziem wszyscy czcić;
„Ludzkości ogromy“
Ogarniem — by żyć!

Ono będzie grzać
W sercach święty żar,
By w ich próżnię wlać
Ukochania dar.

Ono wskaże broń,
Jaką mamy nieść,
Żeby w młodą skroń
Wieniec prawdy wpleść.

Niechaj przez ten rok
Wzmocni się nasz duch,
Dalej sięgnie wzrok,
Głębiej pojmie słuch —

http://rcin.org.pl

Byśmy mogli dać
Narodowi blask,
Jasno przed nim stać,
Jak przedświtu brzask!

Wrzesień 1908 r.

http://rcin.org.pl

DO DZIECI NIEMIECKICH.

O wy biedne niewinne istoty,
Co za ojców swych wstydem spłoniecie —
Wy po czasie dziecięcej pustoty
Ich pamięci złorzeczyć będziecie!

Bo dziś oni to bezczelnie zdeptali,
O co ludzkość wieki całe walczyła;
Bo się hańbą niezatartą zbrukali,
Wzniósłszy sztandar: „tam jest prawo, gdzie siła.“

Zblakły waszych pradziadów wawrzyny,
Które ginąc za prawdę zdobyli,
Gdy przez nizkie, bezmyślne, złe czyny,
Ich następcy honor Niemiec splamili.

http://rcin.org.pl

„Wygnać pięścią z rodzinnej zagrody,
Bronić dziecku mówić matki językiem —
To są czyny bojowników swobody!
Zagrzmi ludzkość pełnym grozy okrzykiem.

Za to wszystko, co ich przemoc zrobiła,
Straszną karę, wy dzieci, zniesiecie,
By ogromem swym innych uczyła,
Że od pomsty nic nie ujdzie na świecie!

A mnie żal tak serdecznie cierpienia,
Które ponieść będziecie musieli,
Że szukałbym ojców waszych sumienia,
Gdyby jeszcze ... chociaż resztkę go mieli.

Lipiec 1908 r.

http://rcin.org.pl

BAJKA — NIE BAJKA.

Do znakomitej należał rodziny
Człowiek, chorobą i wiekiem złamany;
Silniejszy krewniak zdarł z niego wawrzyny,
Życie i mienie – dał wzamian kajdany.
I poszła dalej swym trybem historja,
Boć to jest tylko codzienne zdarzenie —
To vae victis . . . Niech żyje victorja .
Cześć dla przemocy, a słabym cierpienie.
I nikt nie stanął w obronie słuszności,
Chociaż wiedziano, że bankrut ten żyje,
Że wróg go nęka bez kropli litości,
Że z okrucieństwem się nawet nie kryje.
Tak przeszedł prawie bez przerwy wiek cały . . .
Więzień był cieniem dawnego szkieletu.
Kleszcze go coraz boleśniej ściskały,
Budząc pragnienie odwetu.
Aż wreszcie, jego stałością zdumiony,
Najmłodszy krewniak rodu owego
Śle skazańcowi grzeczne ukłony,
Życzy mu zdrowia, życia długiego.

http://rcin.org.pl

Wkrótce go nawet odwiedza w ciemnicy
I plany zgody kreśli gotowe;
Na blizkie związki wspomina rodowe
I gwarantuje poparcie w stolicy.
Cóż więzień na to? „Za tkliwe staranie
Szczere dzięki wam zanoszę, mój bracie:
Lecz w stolicy wy niewiele wskóracie,
To daremne palcem w bucie kiwanie.
Wróg was przyjmie zdradziecko, układnie,
Choć przyrzecze, obietnicy nie strzyma;
Słowo wasze w stosach gazet przepadnie,
Nie słów trzeba, ale pięści olbrzyma!
Więc choć w ciężkiej poniewierce me dzieci,
Choć za życia pochowano mnie w grobie —
Przez ciąg zwolna mijających stuleci,
Całą ufność chcę położyć sam w sobie.

http://rcin.org.pl

DUCHA NIE GAŚCIE!

Marzenie to słodka własność
Ufnej, płomiennej młodości,
To sen uroczy, świetlany
Nieznanej jeszcze przyszłości.

I choć je życie późniejsze
Swą powszedniością zamaże,
Ono nam zawsze zostawi
Trwałe wspomnienia ołtarze.

Marzenie! Górny wzlot duszy
Hen, tam, w wszechświata przestworza;
Marzenie, to olbrzym myśli,
Co znosi góry i morza.

Ono szybuje nad czasem,
Nad ciasną miarą przestrzeni,
Ono młodzieńca oblicze
Pierwszym zapałem rumieni.

http://rcin.org.pl

O wy, co chcecie odebrać
Ludzkości górne rojenia,
Co chcecie zdeptać brutalnie
Odwieczne sumień wierzenia —

Wy pamiętajcie, że oprócz
Chłodnej rozumu dziedziny,
Człowiek ma ducha, rwącego
W zagadek ciemnych głębiny.

I cóż wy dacie nędzarzom
Za odebrane marzenia?
Czem osłodzicie ich ciężkie,
Nieraz bez wyjścia cierpienia?

Co ich ochroni od wiru
Głuchego buntu, zawiści?
Co ich podniesie, co wzmocni,
Co ból ukoi, oczyści?

Nie! Nam muszą pozostać
Te wzniosłe uczuć zachwyty,
Musi istnieć świat inny,
W mgłę tajemnic spowity.

http://rcin.org.pl

Musi każdy, co smutny,
Co serdeczne łzy leje.
Mieć swą gwiazdę nadziei,
Co w noc czarną jaśnieje!

http://rcin.org.pl

SZLAKIEM WIEDZY.

Światła nam trzeba... idzie poszept głuchy
Przez wszystkie wieki, narody i kraje;
Im bardziej skuty w przesądów łańcuchy,
Hamuje jawne, rozgłośne wybuchy,
Bujniejsze plony wydaje.

Jak dziecię, wiecznie ciekawa, spragniona
Chce ludzkość Prawdy i szuka dokoła;
Omdlałe ku niej wyciąga ramiona,
Jednem zaklęciem na szczyty wiedziona
W krainę — marzeń anioła.

Lecz to dążenie, co słońcem jaśnieje
Na czole wielkich dziejowych postaci,
Miewa niekiedy ułudne nadzieje;
Albo się zrywa, wybucha, szaleje —
I cały urok swój traci.

A w tym pochodzie proporzec młodzieży
Widny na czele. Gdzie burza i grzmoty,
Tam ona pierwsza bez trwogi uderzy!
Bo najistotniej i kocha i wierzy,
Bo niebotyczne ma wzloty.

http://rcin.org.pl

Jej więc wskazywać ścieżyny wiodące
Do czystej Prawdy szlakami jasnymi,
Oświecać drogi, gdzie błądzą tysiące,
Prowadzić dusze szlachetne, gorące,
To chwila szczęścia na ziemi!

Luty 1909 r.

http://rcin.org.pl

Moim Kolegom

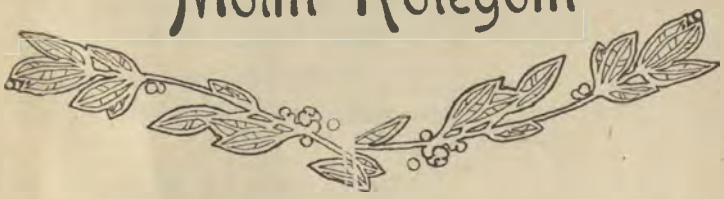

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

ZAMIAST POŻEGNANIA.

Mówią ludzie, że sny nasze
Są, jak dźwięczne, puste brzmienie;
Niezisżczalna baśń przecudna,
Próżne młodych ust westchnienie.

Że gdy życie sięgnie gromem
Dumy wiosny, dumy złote —
I każdemu wskaże sercu
Jego własny ból — tęsknotę —

I poszarpie w nędzne szmaty
Wszystko, cośmy ukochali —
I przysłoni chmur całunem
W jakiejś mrocznej, mglistej dali —

Nie oszczędzi jednej chwili
Rozczarowań, ni zawodu;
Będzie codzień łamać wiarę
W niepodległy duch narodu . . . .

I odtworzy w prawdzie nagiej
Korne czoła, plecy zgięte;
Zapomniane orłów loty,
Zbeszczeszczone ognie święte —

http://rcin.org.pl

To tchu w piersiach w końcu zbraknie,
W mózgu myśli o wytrwaniu;
Harde oczy blask swój stracą
W osłupiałem zadumaniu.

Na wspomnienie dawnej wiary
Błyśnie tylko śmiech szyderczy;
Czasem z gorzką łzą zmieszany,
Ironiczny, przeniewierczy,
. . . . . .
Na bok sowy i puszczyki!
My z przyłbicą podniesioną
Iść będziemy własną drogą,
Krwią pokoleń użyźnioną.

Nie pytamy swego losu,
Jakie rozda nam udziały,
Bo w młodości tkwi potęga!
Bo czyn twórczy, to czyn śmiały!

Bo jednostki mogą zginąć,
Nawet w pierwszym walk szeregu;
Ale wieczny postęp ducha
Nie zatrzyma swego biegu!

http://rcin.org.pl

TREŚĆ.

WSTĘP. Str.

Ponad szczyty! 7

GŁOS DZIECKA.

Po latach trzydziestu..... 13
Do matki 17

FRAGMENTY. Część 1.

Polko czuwaj! 25
Jeden z wielu. 28
W izbie — w chacie. 30
Lacrimae. 33
Echo cmentarne. 35
Z po za chmur. 37
Gdzie szczęście? 40

FRAGMENTY. Część 2.

Władysławowi Leszczyńskiemu 43
Do ziemianki. 45
Wiejska śpiewka. 47
Intermezzo 48

http://rcin.org.pl

Str.

Na falach. 50
Toast weselny. 52
Z drugiego brzegu 55
Jerzemu P. 58

TYM, KTÓRZY ODESZLI.

Bez tytułu..... 63
Cieniom Słowackiego. 65
Deotymie. 67
U grobowca St. Wyspiańskiego 69

ZE SZKOLNEJ ŁAWY.

Do młodzieży! 75
U progu życia. 77
Prima dies. 79
Do dzieci niemieckich. 82
Bajka nie bajka. 84
Nie gaście ducha! 86
Szlakiem wiedzy. 89

MOIM KOLEGOM.

Zamiast pożegnania 93

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

CENA kop. 75.

Całkowity dochód po potrąceniu rabatu księgarskiego przeznacza się na niezamożnych maturzystów Szkoły Wojciecha Górskiego z r. szk. 1910/11.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-88-53, 26-52-31 w. 42

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
955